

Polska nienormalność

Dla Jarosława Marka Rymkiewicza śmierć cywilna Adama Michnika była skutkiem samobójstwa, cywilnego oczywiście.

Zakomunikował o tym, bez smutku, ale całkiem poważnie, (był wszak kiedyś jego przyjacielem) tuż po wyjściu z sali sądowej, która była świadkiem jego przegranego procesu z żywym jeszcze wtedy cywilnie powodem, czyli Adamem Michnikiem. Od tej pory Michnik to „cywilny trup nienadający się do kontaktów, nienadający się do żadnej rozmowy, nienadający się do żadnej dyskusji, ponieważ z cywilnym trupem nie ma o czym dyskutować” – podsumował krótko wyrok JMR. Poeta nie powinien się zbytnio martwić grzywną. Z tego co słyszałem, suma 5 tysięcy złotych już została zebrana przez ludzi, którzy uznali, że będzie dla nich zaszczytem wyrazić w ten sposób solidarność z JMR. Wszak jego słowa, że redaktorzy GW nienawidzą Polski i chrześcijaństwa jako „duchowi spadkobiercy Komunistycznej Partii Polski”, oddają odczucia bardzo wielu Polaków, a już stwierdzenie, że „GW powinna przestać się ukazywać jako kompletnie niepotrzebna”, dostarczyło im pełnej satysfakcji. Ile to lat musiało upłynąć, aby bezgraniczne wręcz zaufanie całej antykomunistycznej Polski dla „pierwszej solidarnościowej gazety” przemieniło się w końcu w komunikat o śmierci cywilnej jej naczelnego. Ale lepiej późno niż wcale. Dorobek GW uznać należy za tożsamy dla większościowego dorobku III RP, która zmierza do podobnie tragicznego samobójczego końca. Wielka w tym „zasługa” człowieka, który od lat

realizuje „projekt” pod nazwą „Polska to nienormalność”. Dziś, forsując na siłę reformę emerytalną, zamierza przekazać „nienormalność” do realizacji następnym pokoleniom. O tym, jak 5 lat temu w kampanii wyborczej „nawijał” w zapale do młodych Polaków, aby wracali do kraju, gdzie czeka na nich godziwa praca, mieszkanie, nikt nie będzie pamiętał. Bo to przecież współczesna historia, którą w szkołach właśnie skasowano. Nikt też nie będzie wiedział, że pierwszy transseksualista w historii polskiego parlamentaryzmu mógł zaistnieć dzięki wspomnianemu „projektowi”. Państwo polskie oficjalnie potwierdziło, że facet, który udaje kobietę, jest prawdziwą kobietą. Ma dowód osobisty z imieniem „Anna” i mandat poselski z żeńską końcówką nazwiska. Do jakiej toalety sejmowej chodzi? – o to pytają tylko anonimowi internauci. W pełni oczywista, niepodlegająca żadnym wątpliwościom okazała się też wiadomość, że sól przemysłowa jest zdrowa i jadalna. To także wielkie osiągnięcie „projektu” pod nazwą „nienormalność”.

Ale są sprawy znacznie poważniejsze, o których nie wolno pisać z sarkazmem. Brak zgody prokuratury na udział amerykańskiego patologa prof. Michaela Badena w sekcji zwłok śp. Przemysława Gosiewskiego i śp. Janusza Kurtyki dowodzi, jak bezsilny może być człowiek w państwie „nienormalność”. Rodziny tragicznie poległych nie miały żadnego wpływu na państwo, które pod przymusem zdecydowało o badaniu zwłok zmarłych bez udziału amerykańskiego patologa. Nie uszanowano woli rodzin zmarłych, które specjalnie po to zaprosiły

Michaela Badena do udziału w sekcji, aby mieć pewność co do prawdziwej przyczyny śmierci ich bliskich. Z czymś takim nie miałem dotąd do czynienia - skomentował polską „nienormalność” prof. Michael Baden. Zarządzone przez prokuraturę sekcje zwłok zakończą się zapewne tym samym wnioskiem, co sekcja śp. Zbigniewa Wassermanna, czyli potwierdzeniem, że były pewne błędy, ale nie podważają one głównego wniosku rosyjskiej opinii medycznej. Nie otrzymamy zatem odpowiedzi na podstawowe pytanie, które postawił również Michael Baden, czy śmierć została spowodowana czymś, co wydarzyło się w samolocie, czy dopiero w chwili uderzenia w ziemię.

„Nienormalność”, już jako oficjalna norma, zaistniała na dobre po 10 kwietnia 2010 roku. Oddanie śledztwa Rosji, sekcje zwłok w Moskwie, zakaz otwierania zalutowanych trumien w Polsce, kłamstwa Ewy Kopacz, mataczenie prokuratury, dezinformacje i manipulacje mediów, parodia rządowego śledztwa, prowokacje rosyjskiego MAK-u, nieustanne upokarzanie rodzin poległych, a wszystko to połączone jakimś paraliżem umysłowym, panicznym strachem przed prawdą i poniżającym serwilizmem w stosunku do „mocarstwa”. To upokarzanie rodzin dotyczy szczególnie tych niepokornych, które mają odwagę upominać się o swoje prawa i głośno pytają o przyczyny śmierci bliskich. To, że wspomniane sekcje zwłok prokuratura przeprowadziła na własny wniosek może oznaczać, że mają one na celu ostateczne uniemożliwienie wykonania sekcji zwłok tych ofiar, których rodziny domagają się udziału w nich „osób trzecich”, takich jak światowej sławy

amerykański patolog. Postępują tak, jakby chcieli coś ukryć, albo jakby nie chcieli poznać prawdy. Oddala to zakończenie śledztwa, które miast eliminować wątpliwości powoduje ich narastanie, pogłębiając tym samym stan polskiej „nienormalności”.

Wojciech Reszczyński

291Nasza Polska 27.03.12